

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — z 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Sowiety zdecydowanie występują przeciw Polsce. Krecia robota przybiera coraz ostrzejszą formę.

Dopóki rząd polski nie przeciwstawiał się akcji dywersyjnej organizowanej za kordonem, akcja ta ograniczała się do wysłania na nasz teren instruktorów, którzy organizowali najcięższy element miejscowy.

Miało to dla Sowieców wartość podwójną: z jednej strony władze sowieckie nie angażowały swoich oddziałów dywersyjnych, z drugiej zaś konspirowały znakomicie akcję swoją, gdyż każdy schwyty bandyta legitymował się jako mieszkaniec miejscowy.

Organizowana przy tej sposobności sieć szpiegowska, uprawiająca wywiad i pomagająca in struktorom sowbandyckim — daje Sowiecom łącznie z napadami dosyć poważne rezultaty przy stosunkowo niewielkim nakładzie sił i środków.

Z chwilą jednak, gdy władze polskie przystąpiły do organizowania wojskowego konopu granicznego i wzmocnienia policji kresowej, jak również lepszego zaopatrzenia organów bezpieczeństwa na kresach — sytuacja zmieniła się poważnie.

Dla rządu sowieckiego powstał dylemat: wyrzec się wrogiej akcji zbrojnej przeciw Polsce i wejść na drogę współzycia pokojowego, rezygnując z idei odzyskania Ziemi Wschodnich od Polski, lub też iść naosłep w raz obrany kierunku.

Przyszłość pokaże, czy ta właśnie polityka sowiecka nie jest szpaniem się zgrywającego się szulera.

W każdym razie rządowi sowieckiemu zależy obecnie na tem, by dowieść, że żadne środki zaradcze, przedsięwzięte przez rząd polski, nie wprowadzą na kresach uspokojenia.

Wyjazd Wojewody dr. Garapicha.

Pan wojewoda Łódzki dr. Paweł Garapich wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy. Pobyt p. wojewody w Warszawie potrwa dwa dni.

Nowa katastrofa lotnicza.

Na lotnisku w Bydgoszczy spadł płatowiec „Balilla”. Pilot, sierżant Józef Holli poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna wypadku — akrobatyczne ewolucje lotnika oraz błąd w kierowaniu aparatem.

200.000 osób na pogrzebie A. France'a

PARYŻ, 20 (PAT). Dzienniki donoszą, że w pogrzebie Anatola France'a wzięło udział 200 tysięcy osób.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, podtrzymywanie ruchawki nie przedstawiało dla Sowieców wielkich trudności.

Gdy jednak naprzeciwko staje w postawie obronnej korpus graniczny, dalsza akcja sowiecka wymaga znacznie poważniejszego nakładu sił i środków.

I to nie powstrzymuje rządu sowieckiego od przygotowań już ściśle wojskowych.

Władze nasze niewątpliwie do

ceniają ten moment, trudno jednak powiedzieć by na kresy wysyłane były dość odpowiedzialne siły pomocnicze, a w pierwszym rzędzie kierownicy wywiadu, którzy mają za zadanie dokładne obserwowanie przygotowań sowieckich.

Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi nie tylko dla ułatwienia sobie obrony, lecz również dla zdemaskowania zamierzeń rządu

sowieckiego na terenie międzynarodowym.

Intrygi sowieckie na terenie międzynarodowym obok wzmoczenia propagandy z naszej strony wymagają zebrania w jak najkrótszym czasie konkretnego materiału wskazującego, że Sowiety konsekwentnie i nieprzerwanie dążą do wywołania zbrojnych wystąpień.

Jest to niezbędne choćby dlatego, by otworzyć oczy tym dy-

plomatom europejskim, którzy liczą się pod względem nawiązania ścisłego kontaktu z sowiecami i wiary w pacyfikację wschodu przy współudziale rządu sowieckiego.

Sow-bandyci napadli na polskich przedstawicieli dyplomatycznych.

Wieczorem i w nocy z dnia 17 na 18 b. m. zdarzyły się dwa wypadki napadów na członków i urzędników przedstawicielstw polskich w Rosji. Ofiarą jednej z nich na dworcu moskiewskim w Leningradzie był pierwszy sekretarz poselstwa, p. Adam Tarnowski i członek komisji specjalnej, dr. Marjan Morelewski, ofiarą drugiej — w Moskwie — urzędnicy pp. Albin Hurko-Romejko i Jan Piotrowicz. Nikt z napadniętych, na szczęście, poważnie nie ucierpiał. Panowie Tarnowski i Morelewski przyjechali do Moskwy w południe, dnia 18 b. m. Natychmiast potem zgłosił się do poselstwa naczelnik wydziału polsko-bałtyckiego w komisariacie ludowym spraw zagranicznych Stein i imieniem rządu związkowego wyraził ubolewanie z powodu wypadków, które miały miejsce. O godzinie 6 po południu charge d'affaires Wyszyński złożył osobiście członkowi kolegium komisariatu ludowego spraw zagranicznych, Koppowi notę z kategorycznym protestem i zawiadomił, że odpowiedni raport został przesłany rządowi polskiemu. Przyjawszy notę p. Kopp w imieniu rządu związkowego wyraził ubolewanie i zapewnił, że zajęcia są przedmiotem gruntownego dochodzenia.

Straszne morderstwo faszysty we Włoszech.

Opinia publiczna domaga się vendetty.

Wbrew pragnieniom rządu włoskiego spokój z trudem powraca we Włoszech. Posiew krwi rozpoczęty morderstwem Matteottiego wydaje wciąż nowe,

krwawe owoce.

Ledwo opinia uspokoiła się po morderstwie odwetowym posła faszysty Casalinięgo, a już popełniono

nowe morderstwo polityczne.

Stało się to w Piacenzy — mieście północnych Włoch, położonym między Medjołanem a Cremoną.

Zabity został faszysta niezależny z tak zwanych „dyssydentów” nazwiskiem Lertua, zabili go faszyci oficjalni — rządowi. Mordu dokonano w sposób bestjałski, zabijając Lertuę w łóżku, śpiącego. Napadnięto go nagle,

jeden z oprawców chwycił go za gardło,

a dwaj inni

zamordowali kijami

Uderzenia pałek zmiażdżyły czaszkę, zlamaly szczękę, wybijaając wszystkie zęby. Okrutna śmierć nastąpiła w ciągu minuty.

Narazie sprawy zbiegli. Poszukiwania policji prowadzone gwałtownie doprowadziły do aresztowania 15 osób silnie podejrzanych o współudział w zbrodni. Zdaje się, że

wśród aresztowanych jest i główny morderca.

Lertua był inwalidą wojennym. Podczas wojny odznaczył

się odwagą i poświęceniem. Po wojnie był jednym z pierwszych faszystów i dzielnie zwalczał komunizm i bolszewizm włoski z 1920 roku.

Początkowo morderstwu chciało nadać charakter zemsty miłosnej.

Puszczono pogłoskę, iż w chwili mordu obok śpiącego Lertui spała młoda ładna dziewczyna, której narzeczony tak pomścił zdradę.

Sledztwo ustaliło jednak od razu, iż wszystkie te wersje były nieprawdziwe, że było to

morderstwo polityczne.

Lertua od pół roku zerwał z oficjalną partją i ostro wystąpił przeciw przywódce miejscowych faszystów posłowi Barbielinemu.

Przeciw niemu, tydzień temu wraz z kilkunastu innymi zgłosił publiczne oskarżenie do prokuratora o bezprawne noszenie orderów i odznak wojennych.

I stał się skadali!

Oskarżenie było prawdziwe, Barbielini uciekł, prokurator wytoczył sprawę.

W tydzień po tem Lertuę, którego uważano za głównego sprawcę oskarżenia

zamordowano ohydnie.

Teraz miasto Piacenza jest niesłychanie wzburzone.

Rządowi i opozycyjni (niezależni) faszyci gromadzą się i ściągają z okolic. Co chwila wybuchają bójki. Wojsko i karabinjerzy królewscy z trudem

przeciwdziałają.

Po mieście krąży patrol.

Pogrzeb Lertui odbył się wśród dwóch zwartych kordonów wojska. Ciało z domu pogrzebowego wynieśli bracia.

Dla pokazania zebrany ohydny mordu — uniesiono przed wejściem na cmentarz wieko trumny. Na widok zmasakrowanej głowy zabitego, jeden z braci, błądząc ze wznieśnionymi ku niebu pięściami wyskoczył przed orszak i publicznie głośno zaprzysiął vendettę.

Zaprzysiął zemstę i śmierć mordercom.

3-go listopada nie będzie lekcji.

WARSZAWA 20 (PAT). W związku z rozprządzeniem z d. 6 grudnia 1923 r. Nr. 3460 (S. 23) Dz. Ust. Min. Nr. 21. poz. 188, ministerstwo W. R. i O. P. zawiadamia, że wobec przeniesienia Dnia Zadusznego na 3 listopada, dzień ten wolny jest od nauki szkolnej.

Odrzucony projekt.

WIEDEŃ, 20 (PAT). „Der Morgen” donosi z Nowego Jorku, że dr. Eskener zaproponował odbycie lotu na statku Z. R. III do Friedrichshafen i z powrotem do Ameryki, aby wykazać dobrą sprawność tego statku. Projektu tego nie przyjęto.

Z senatu gdańskiego.

WARSZAWA. Układy dotyczące się za kulisami sejmu gdańskiego, przybierają sensacyjną obrót.

Grupa opozycji prowadzi obecnie układy z grupą środka o uzyskania 5 głosów potrzebnych do obalenia senatu gdańskiego.

Wrazie niedojścia układów do skutku, opozycja zamierza opuścić sejm gdański i pozostawić odpowiedzialność za politykę senatowi gdańskiemu.

Z przemysłu metalowego.

Przemysł żelazny, emaljerne i odlewnie w rejonie Częstochowskim pracują normalnie i mają duże zapotrzebowania, lecz tylko firmy poważne, jak państwowa huta „Blachownia” i „Metalurgia”, mniejsze zaś fabryki nie są w stanie dotrzymać placu.

Huta „Częstochowa” w dalszym ciągu nie pracuje.

Robotników i urzędników zwolniono, zatrzymując minimalną ilość w celu wykonywania niezbędnych robót.

Czy we Francji będzie skrócony czas służby wojskowej.

PARYŻ. Gen Nolle oświadczył na komisji wojskowej parlamentu, że rząd gotów jest skrócić czas służby wojskowej do 12 miesięcy, skoro będzie przeprowadzona pewna reorganizacja.

Opróżnienie Syrii już się rozpoczęło.

W dniu 1 stycznia będzie tam zaledwie tylko 14 tysięcy żołnierzy francuskich.

Tydzień lotniczy w Krakowie.

KRAKOW 20 (PAT). Wczoraj, otwarto tu „Tydzień Lotniczy” który rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w katedrze wawelskiej. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz rządowych, miejskich, wojskowości i delegacje.

Po nabożeństwie utworzył się pochód, który udał się na rynek, gdzie wygłoszono liczne przemówienia. Następnie orkiestra szkolna odegrała hymn narodowy.

Otwartu ta została również wystawa lotnicza urządzona w Barbakanie. Otwarcia dokonał gen. Szeptycki.

1422 kandydatów.

LONDYN, 20 (PAT). Reuter donosi, że dotychczas zgłoszono 1422 kandydaty do izby min.

Antagonizm międzydzielnicowy, niestety trwa...

Nie stosują go jednak trójzawodowi... paskarze.

Antagonizm dzielnicowy, ten smutny objaw wiekowej rozłąki od pewnego czasu zaczyna znów przybierać na sile, pewne bowiem jednostki nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że bezmyślną gadaniną i zwalaniem winy jednych na drugich, bynajmniej zła się nie usunie, lecz wytwarza tylko atmosferę wzajemnej niechęci, wysoce szkodliwej dla pracy nad dobrem ogółu.

Dzięki właśnie zaściankowemu partytyzmowi, któremu niektórzy rodacy dają ujście w publicznych przemówieniach i na łamach prasy. Ślącacy każdego przybysza z b. kongresówki, czy z Małopolski określają mianem „pieron“ i odnoszą się doń już nie z niechęcią, lecz wprost z nienawiścią obcoziemca. Poznańskie również niezbyt entuzjastycznie wita w swej dzielnicy braci z innych zaborów, nazywając ich pogardliwie „galicjakami z kongresowy“, w b. zaborze rosyjskim z największą niechęcią odnosi się do „galileuszów“ zarazyonych nieudolnym biurokratyzmem austryjackim, a vice versa w Małopolsce do „warszawistów“ z „domowym wykształceniem“.

A przecież oprócz Korfańskich Chaciów, czy Witosów i innych ojców narodu, mamy we wszystkich dzielnicach ludzi wybitnie zdolnych o zachodnio europejskich wyglądach i pracujących dla społeczeństwa w większym pożytku.

Nie da się zaprzeczyć, że wskutek wiekowej niewoli pod trzema zaborami obywatele z różnych dzielnic oddzielili w mniejszym lub większym stopniu wady ustroju, w jakim wzrosła, wyszukiwanie jednak tych wad, publiczne ośmieszanie i składanie winy własnego niedołęstwa i braku inicjatywy na ludzi częstokroć o najlepszych chęciach, to nowe błędy, które dokładamy do sporej i bez tego liczby naszych ułomności.

Czyż nie dość mamy partyjnicwa w Polsce, by jeszcze przez antagonizm dzielnicowy stwarzać nowe przeszkody w pracy dla dobra Ojczyzny i ogółu?

Czyż nie byłoby raczej wskazanem zabrać się energicznie do usunięcia niedomagani w konstrukcji naszego rodzimego nadbiurokratyzmu, miast zużywać ją zgoła nieproduktywnie na wzajemne oskarżanie się za monstrualność tego ustroju?

Bierzmy przykład z niesympatycznych cyprowa, ale dzielnych bezsprzecznie Czechów.

Najbardziej jednak charakterystycznym jest, że antagonizm dzielnicowy nieznanym jest zupełnie międzydzielnicowym (podobnie jak międzynarodowym) paskarom, którzy łupią ze skóry wszystkich obywateli bez względu na przynależność polityczną czy dzielnicową.

B. M.

Kanton w płomieniach.

BERLIN. Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie wiadomości dzienników londyńskich, że przeważna część miasta Kantonu stoi w płomieniach. Kupcy, którzy wywołali powstanie przeciw Sun Tse Kiangowi, zostali częścią pozabijani, częścią wypędzeni przez zwolenników Sun Tse Kiang, którzy spłądowali miasto i wznicieli pożar. Grabieże trwają dalej. Dzielnicę obce są zamknięte i chronione przez obce wojska. Sun Tse Kiang maszeruje z wielkim wojskiem na Kanton.

Z bolszewickiej Rosji.

Ostatnie wiadomości z Kaukazu.

Konstantynopol. Dowódca północnej kaukaskiej armii zawiadomił o wyparciu powstańczych grup z Dagjestanu ze wszystkich miasteczek i aulów i zapoczątkowanej likwidacji powstańczych oddziałów ukrywających się jeszcze w górach. 11 października na skutek rozkazu dowódcy rejonu rozstrzelano sześciu zakładników starców za nie współdziałanie w poszukiwaniu ukrywających się powstańców.

W Czyrti-Jurstkim obwodzie całe rodziny, członkowie których, według oskarżenia szpiegów, brali udział w powstaniu, wysiedla się i wysyła na pobyt do Syberji.

W Petrowsku zmieniono nadzwyczajne rozporządzenie i zezwolono na wyjazd i wjazd do miasta.

Wojenna ochrona władzy kaukaskiej kolei żelaznej w Dagjestanie będzie do czasu uspokojenia całego kraju.

W zakładach przemysłowych w Groznieńsku zapowiedziano robotnikom, że za udział w powstaniu i okazaną pomoc powstańcom, jak również za samowolne zaprzestanie pracy, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i rozkazami Ispolkomu będą wysiedleni na zawsze z Dagjestanu.

Należność robotnikom z przemysłu naftianego w dniu 1 października wynosiła wysokość trzy miesięcznej pensji. W wrześniu robotnicy otrzymali tylko 25 procent należności ogólnej. Wykwalifikowani robotnicy gremjalnie protestują.

Przy gubernialnych sądach w Gruzji utworzono specjalne sekcje, które rozpatrują tylko sprawy powstańcze.

W jednej z tych sekcji rozpatrzono od 9 do 10 października 68 spraw, rezultatem których było wydanych 27 wyroków śmierci.

Na stacji Rjom 10 października zastrzelił się maszynista wysiedleńczego pociągu. Samobójstwo maszynisty wywarło taki skutek, że i inni maszyniści odmówili prowadzenia pociągu.

Pociąg ten ruszył w dalszą drogę, a prowadzony był przez żołnierzy z pułku kolejowego.

Wysiedleńców wysyła się na Murman na stały pobyt.

Zakaukaski „sownarkom“ wydał rozporządzenie, aby w ciągu 5 dni przemysłowcy wypłacili robotnikom całą należność.

Z Borzoma wysłano 116 rodzin do Syberji za udział w powstaniu i wystąpieniu przeciw władzy Sowiećów.

W Bakurańskim górnym okręgu stan wojenny.

Dziewięć milionów umiera w Rosji z głodu.

Oficjalne organy rządu SSSR nie mogą już dłużej ukrywać w zupełności przerażających faktów klęski głodowej w swym „raju proletariackim“. Organ bolszewickie twierdzą tylko teraz, że głód ten jest następstwem... idealizmu. Idealizm ten polega na tem, że SSSR, mogłaby świetnie odżywiać swych obywateli, lecz woli myśleć o zużyciu pieniędzy na uszczęśliwienie całego świata, t. j. na „powszechną rewolucję“.

Jak organy sowieckie obecnie referują, „centralna komisja dla zwalczania nieurodzaju“ otrzymała „wykonawczych komitetów“ w prowincjach dotkniętych klęską. Statystyki te stwierdzają, że w ciągu miesiąca października liczba tych, którzy są pozbawieni na wet możliwości zdobycia sobie chleba wynosi na przestrzeni federacji sowieckiej „przynajmniej dziesięć milionów ludzi“. Podając te przerażające statystyki, „centralna“ komisja w formie pocieszenia dodaje jednak, że w roku 1921 głodowało 21 proc. ludności całej Rosji, podczas gdy obecnie głoduje „tylko“ 6 proc. Poczekajmy jednak jeszcze lat parę. Wszy-

scy bądź co bądź pamiętamy, że w roku 1921 rząd moskiewskich dobroczyńców ludzkości, większą zresztą liczbę przerwanych S. — V. w tytule się produkujący, kwa likwidował bezwzględnie jako „burżujskie legendy“ wszelkie wiadomości o „łodzie na terytorjum ich raju.“

Bunt i rzezie robotników w Charkowie.

Jak korespondent „Vossische Zeitung“ z Bukaresztu informuje odeskie wydanie oficjalnych sowieckich „Iwiestji“ potwierdza najzupełniej, że na południu Rosji rozgrywa się wypadki, które swym ostrym charakterem przewyższają w wielkim stopniu wszystkie zamieszki, jakie dotychczas miały miejsce w Sowdepji“.

Korespondent cytuje dosłownie następujący fragment odczołnego artykułu oficjalnego organu.

Skąd robotnikom przychodzi do głów — piszą „Izwiesja“ — że mają oni prawo przeszkadzać najwyższej radzie komisarzy ludowych w eksportowaniu zboża?

Wyższe interesy trzeciej międzynarodówki wymagają bojowej gotowości armii i skarbu państwa musi rozporządzać sumami koniecznymi dla rozszerzenia rewolucji światowej. Kapitał niezbędny dla tego może być uzyskany tylko przez eksport. Gdy wysuwają nam niedorzeczny (!) argument że ludność z głodu umiera, wówczas odpowiedzieć na to trzeba, że komunistyczna polityka nie może powodować się sentymentalizmem. Nasze dzielne czerwone wojska przeprowadziły tylko zastraszające represje, gdy zatkwały usta ziemią 18,000 robotników

którzy buntowali się i rabowali transporty zboża, ładowane w Odesie. Oplakujemy stratę poległych w Charkowie komisarzy ludowych

i straty naszych czerwonych wojsk i żądamy od ludu, aby nie ryzykował więcej tego rodzaju kontrewolucyjnych akcji, ponieważ kara będzie jeszcze daleko surowsza niż w Charkowie“.

Powstanie na Białorusi Sowieckiej.

Nadeszły tutaj wiadomości o powstaniu na Białorusi sowieckiej.

Według tej wiadomości, powstanie zaczyna się szerzyć w kilku miejscowościach, głównie na skutek rekwizycji zboża. Zboże z Białorusi ma być wywożone do zagrożonych głodem prowincji.

Różne wsie gubernji mińskiej, witebskiej i smoleńskiej odmówiły dania zboża. Rząd Sowiećów odpowiedział represjami.

W dniu 5 b. m. oddział czerwonej gwardji wkroczył do wsi Pieczerskie, pow. Smoleńskiego, gdzie został przywitany gradem kul.

Dziewięciu ludzi padło trupem na miejscu.

Natychmiast wysłano ze Smoleńska ekspedycję karną z 7 kulomiotami. Chłopi urządzili zasadzkę i wymordowali 50 żołnierzy.

Żołnierze sowieccy rzucili się do ucieczki, pozostawiając kulomioty w rękach powstańców.

Gdy następnego dnia dwa pułki piechoty sowieckiej przybyły do wymienionej wsi, nie zastały żywej duszy. Ludność kilku okolicznych wsi również pociągnęła w lasy.

Niejaki Michajłow, były oficer armii carskiej, syn popa ze wsi Stobna, stanął na czele 200 ludzi do walki przeciwko Sowiećom.

W Smoleńsku ogłoszono już stan wojenny.

W więzieniach smoleńskich „za Dnieprem“ znajduje się 6000 uwięzionych włościan, podejrzanych o współdziałanie w akcji powstańców.

Jak wygląda zeppelin Z. R. 3.

Podróż powietrzna sterowca Z. R. 3 z Friedrichshafen do Lakehurst zainteresowała świat cały, tembardziej, że została ona przez Niemców bardzo zreżymie wyzyskana, jako środek propagandy.

Nie pomniejszając zasług technicznego geniuszu niemieckiego, dzięki któremu budowa tego olbrzyma została doprowadzona do skutku, należy zaznaczyć, że przelot ten bynajmniej nie jest pierwszą próbą przebycia oceanu Atlantyckiego drogą powietrzną.

Pomijając tegoroczną wyprawę amerykańską naokoło świata która na 3 samolotach z Anglii przez Islandję doleciała do Kana dy—jako dokonana z lądowaniami—przypominamy, że jeszcze w 1919 roku angielski lotnik John Alcock na wodnopłatawcu Vickers Viking przeleciał ze Szkocji do Stanów Zjednoczonych w 16 godzin 27 sekund, zdobywając nagrodę „Daily Mail“ dziesięć tysięcy funtów szterlingów. W tymże roku angielski sterowiec R. 34 odbył tą samą podróż z załogą 30 osób w jedną stronę w 108 godz., zaś z powrotem w 75 godz. Zaznaczmy jeszcze, że rekord szybkości na morzu został zdobyty w 1910 roku przez parowiec angielski Mauretania i stanowi 106 godzin i 48 minut, to jest tylko 26 godzin dłuższy od czasu, który zużył Zeppelin.

Ustaliwszy te fakty, musimy jednak przyznać, że raid dokonany przez Z. R. 3 zasługuje na uwagę, jako wybitny poczyn sportowy. Czy będzie on miał zastosowanie praktyczne, trudno dziś powiedzieć, nie można bowiem jeszcze ustalić handlowej kalkulacji kosztów przelotu.

Dwie taktyki.

Gdy okres inflacyjny marki minął, we wszystkich ośrodkach przemysłowych, skonstatowano nadprodukcję, która rozparła składki hurtowników, a szereg firm rozpoczęło dostosowywać swoje aparaty produkcji do wymagań istotnych.

Sanacja gospodarcza spowodowała kryzys i zachwianie się szeregu firm przemysłowych, które główny ciężar tej sanacji przeniosły na barki pracujące, sposobem najłatwiejszym jak redukcja dni pracy, a zatem i samych pracujących.

Bilans sanacyjny roku 1924 zostanie zamknięty pozycją przerażającą niestety tylko dla rzeszy pracującej, natomiast i samych rządowych.

Przemysłowcy poszli po linii najmniejszego oporu, t. j. bezwzględna redukcja i dalsze targi ze związkami robotniczymi na temat zmniejszenia: 1. kosztów jednostki wyprodukowanej i 2. obsługi przy maszynach produkcyjnych.

Zdawało by się, że wysuwając żądanie o 15 procent regulacji godzinowych płac robotniczych, związki robotnicze znajdują się w pozycji atakującej, t. j. należą do grupy operacyjnej, dzierżącej w swych rękach inicjatywę w posunięciu na dalszą metę.

Niestety tak nie jest, gdyż przemysłowcy pierwsi zaatakowali.

Wznowienie procesu Bispinga.

Jeszcze w 1914 r. ordynat Jan Kazimierz Bisping uznany został wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie za winnego zabójstwa księcia Władysława Druckiego-Lubeckiego i skazany za to na 4 lata zamknięcia w rotach aresztanckich.

Od wyroku tego obrońca skazanego adw. Śmiarowski odwołał się w drodze apelacyjnej do b. izby sądowej rosyjskiej, skazanego zaś wypuszczono na wolność po złożeniu przezeń 100.000 rubli kaucji.

Gdy ukonstytuowały się władze sądowe polskie, to jest przed inwazją bolszewicką, skazany

zwracał się za pośrednictwem obrońcy swego do sądu o rozpatrzenie sprawy, lecz było to niewykonalnem z braku aktów sądowych wywiezionych do Rosji, a tem samem i prośba ord. Bispinga załatwioną być nie mogła.

Obecnie akta sprawy w liczbie 15 tomów śledztwa wróciły z Rosji sowieckiej. Dało to asumpt skazanemu do wystąpienia z ponowną prośbą, domagającą się rozpatrzenia jego sprawy w drodze apelacyjnej, co najprawdopodobniej wkrótce już nastąpi.

Wybuch w Wojskowym Instytucie Geograficznym.

Wczoraj około południa w Warszawie w domu, mieszczącym wojskowy instytut geograficzny, w laboratorium chemicznym na II piętrze, w czasie gotowania na gazie płynu t. zw. tyntury (wosku z terpentyną), nastąpił wybuch i pożar.

Siłą wybuchu zostały wyrwane drzwi pieca.

W chwili wypadku w laboratorium znajdowało się trzech pracowników.

Dzięki przytomności umysłu i energii porucznika Leona Piltza, który mimo wybuchających

płomieni, rzucił się na ratunek sypiąc do pieca piasek, został pożar ugaszony.

W czasie gaszenia por. Piltz doznał poparzenia twarzy i czoła.

Na alarm nadbiegło z sąsiednich sal kilkunastu słuchaczy wyższej szkoły topograficznej, którzy dokończyli gaszenie płomieni.

Na wieść o pożarze w wojskowej instytucji wyruszyły trzy oddziały straży ogniowej, lecz po stwierdzeniu, że pożar już ugaszono, powróciły do koszar.



Popis akrobatyczny glodującego z drożyzną.

FELJETON.

O ulicznej publiczności.

Na ul. Piotrkowskiej wieczorem tłumy chodzą hurtem i detalem.

Hurtem po pięć i więcej osób mieszanego i mieszającego się towarzystwa.

Detalem, we dwoje lub w trójkę małżeńskim.

Miga tysiące nóg w jedwabnych pończoszках, rysujących się przez wycięcie, rozcięcie i przecięcie jesienno-futranych kostiumów.

Figury, figurki i góry tłuszczu posuwają się powoli po ulicy. Na opuchłych twarzach „Kunerolem“ uśmiech.

Dwa duże brylanty chwieją się w zatłuszczonych uszach.

Idą: Wenusy, Ramzesy, Faraony, Tutankhamemy i Messaliny. Cały nowy świat w przymieszkał wschodu i zachodu, prawdziwe egipskie, jak gips twarze.

Panna Zosia, Hela, Mańia i inne przyjaciółki idą po ulicy i przyjaciółkami się z chybotem, z chichotem i szczebiotem.

Jakiś pan podparty na lasce stoi na rogu ulicy i patrzy się natarczywie na dwie plastyczno-rytmiczne panienki, które gimnastycznymi ruchami chcą

gwałtem zrobić na gwałt znajomość.

Około wystawy sklepowej, sześciu wyblakło-zblazowanych „łodziaków“, bez myśli dowcipują z „wolnym żartem“.

Obok przeciska się dwóch „łodzermenchów“. Rozmowa o garderobie na raty i za gotówkę.

Tu się śmieją, tam się śmieją cała ulica śmieje się. Jakiś pan gruby zaczepta podłotka dość nieśmiało.

— Przepraszam, dokąd pani idzie?

— A co to pana obchodzi—

— Oj, jaka Pani niegrzeczna.

Ja wiem, że panu tylko na tej grzeczności zależy.

O ile pan w tej chwili nie odejdzie, to powiem jutro żonie.

— Moja żona wyjechała.

Podłotek śmieje się i za chwilę w przykładowej zgodzie podłotkowatej idzie gruby pan z krótkowłosą dziewczyną.

Elha

**Stosujcie
szczepienia
ochronne!**

Przed sprowadzeniem zwłok Henryka Sienkiewicza.

Dnia 20-go bm. odbędzie się w Vevey uroczystość przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza. Dzień ten da sposobność do urządzenia manifestacji szwajcarsko-polskiej.

Przewidziany jest następujący program uroczystości:

O godz. 10,30 nabożeństwo żałobne w kościele katolickim; o godz. 11,15 odjazd konduktu pogrzebowego do dworca w Vevey; o godz. 15-iej w muzeum Jenisch odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Sienkiewicza. Przy tej sposobności wygłoszą przemówienia syndyk m. Vevey Eugeniusz Couvreau, radca związkowy Motta, Ignacy Paderewski, Gonzague de Reynold i poseł polski w Bernie, Modzelewski.

Odbyło się również posiedzenie delegatów towarzystw naukowych, literackich, społecznych i politycznych w Pradze, na którym wyłoniono komitet dla uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza. W posiedzeniu wzięli również udział przedstawiciele rządu. Ustalono skład eskorty honorowej, oraz program przewiezienia zwłok ze stacji granicznej Gmundon do Pragi, dalej program przetransportowania z dworca Wilsona do Panteonu, program samej uroczystości w Panteonie, wreszcie program przewiezienia zwłok z Panteonu z powrotem na dworzec Wilsona. Członkowie komitetu udadzą się aż do Piotrowic, gdzie będzie złożony ostatni hołd zwłokom. Przygotowania do uroczystości sienkiewiczowskiej w Pradze spotykają się z wielkim zainteresowaniem wszystkich warstw społeczeństwa. Do udziału w uroczystościach zgłosiły się oprócz organizacji naukowych, literackich, społecznych i politycznych legionarze, oraz czeska gmina „Sokoła“. W czasie przeprowadzenia zwłok z dworca Wilsona do Panteonu, młodzież szkolna utworzy szpalier.

Prócz przewidzianych dotychczas uroczystości, związanych z przewiezieniem zwłok Henryka Sienkiewicza, na ostatnim posiedzeniu czesko-słowackiego komitetu dla uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza w Pradze, postanowiono zwrócić się do władz miejskich w całej Czechosłowacji o urządzenie uroczystości lokalnych w dniu 26 października, w którym przypada pogrzeb wielkiego pisarza w Warszawie.

Proponowany program uroczystości lokalnych jest następujący:

1. Hymn czeskosłowacki i polski.
2. Przemówienie o znaczeniu literackim i politycznym Henryka Sienkiewicza.
3. Odśpiewanie chorału polskiego „Z dymem pożarów“.

Władze miejskie proszone są o przesyłanie na ręce prezydenta m. Warszawy telegramów z wyrazami poszanowania dla pamięci Henryka Sienkiewicza. Następnie komitet postanowił zwrócić się do profesora dr. M. Hyseka o napisanie broszury o dziełach Henryka Sienkiewicza i prosić powieściopisarza A. Jiraska, którego dzieła zbliżone są do dzieł Sienkiewicza, o napisanie wstępu.

Broszura ta, opatrzona fotografią H. Sienkiewicza, będzie rozdawana w dniu uroczystości. Przewodniczącym komitetu obrany został dr. Fuhrich.

Ankieta.

W pewnym urzędzie zgadało się o zasobności i „stanie posiadania“ urzędników.

— Ciekawa rzecz — rzecze jeden z kolegów — ile też na przykład znalazłoby się dziś gotówki u wszystkich kolegów w naszym biurze.

— Dziś? Mamy 18-go... Jest nas 32-ch. Założyłbym się, że zebraliby się najwyżej około 300 złotych — rzekł sam naczelnik.

— Naczelnik jest wielkim op-

tymistą, albo też bierze miarę z własnej kieszeni — zaprotestował inny. — Ja mówię, że dobrze będzie, jeżeli się zbierze 30 złotych!

— Przeprowadźmy ankietę!

Zrobiono bardzo skrupulatną ankietę, która wykazała ogólny stan posiadania — 40 złotych.

— To coś za wiele — odezwał się pesymista — przepraszam, ile naczelnik ma?

— 10 złotych!

— A to chyba...

Teatr Miejski.

Dzisiaj, w poniedziałek starym T. U. R. po najniższych cenach „Pocałunek“ Tristan Bernarda.

Odrożona premiera efektownego dramatu Kistemaekersa

„Instykt“ odbędzie się w środę d. 22 października. Będzie to pierwszy występ znakomitej artystki p. Laury Dunin, którą udało się dyrekcji pozyskać na cały sezon bieżący.

Teatr Popularny.

Dzisiaj, w poniedziałek d. 20 paźdz. b. r. przedstawienie dla pracowników I. K. Poznańskiego, grana będzie sztuka A. Bissona p. t. „Pani X.“

Sztuka ta będzie grana tylko do czwartku d. 23. 10. włącz-

nie, poczem ustępuje z repertuaru „Teatru Popularnego“. W próbach historyczna sztuka p. t. „Kmicic“ H. Sienkiewicza.

Reżyseruje dyr. J. Pilarski. Dekoracja pomysłu art. malarza B. Witkowskiego.

Ile mamy złota w Banku Polskim.

Zapas złota Banku Polskiego w bilansie dekadowym na dzień 10 b. m. przekroczył 100 milionów złotych. Zapas walut i dewiz brutto wzrósł o 6.8 milionów złotych, zapas netto 3 miliony złotych. Na rynku znajduje się bardzo dużo gotówki w walutach obcych i dlatego skup walut w dekadzie sprawozdawczej był tak znaczny.

Portfel wekslowy wzrósł o 2.6 milionów złotych. Obieg banknotów zmniejszył się — jak zwykle w pierwszych dwóch dekadach miesiąca — o 8.8 milionów złotych. Natomiast rachunki żyrowe wzrosły o 26 milionów złotych.

Obieg marek polskich wynosi jeszcze 8.9 trylionów złotych.

Nie pić wody surowej!

MAJOR RUSSEL

8) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Przedstawiono mu obydwóch oficerów amerykańskich, ale ten jakby nie zauważył wyciągniętej ręki majora Andersena i złożywszy mu tylko głęboki ukłon, odwrócił się w przeciwną stronę.

Wtem zauważyli zbliżający się z oddali patrol wojsk hiszpańskich.

Oficer doszedłszy do nich zapytał w jakim celu zebrali się nad morzem o tak wczesnej porze i chciał wszystkich aresztować i sprowadzić do najbliższego posterunku wojsk hiszpańskich.

Zarządził temu przewodniczący „grupy pięciu“, który wziął go na tron, a po kilku minutach oficer wrócił i wydał rozkaz żołnierzom, odmaszerować.

Kilkaset pesetów, które dostał oficer hiszpański zrobiło swoje.

Po wylądowaniu poczty i przyjęciu nowej kapitan dał znak odjazdu.

Ponieważ do małej łódeczki, która miała ich przewieźć do łodzi podwodnej, stojącej w dość dużej odległości od brzegu, nie mieściły się więcej jak dwie osoby, więc do niej wsiadł kapitan łodzi i książę Joachim, a dwaj oficerowie amerykańscy, czekali na jej powrót.

W międzyczasie doszedł do majora Andersena przewodniczący „grupy pięciu“ i w gorących słowach przeproszał go za zniechęcenie, którego doznał ze strony kapitana łodzi podwodnej.

— Nech mu pan to wybaczy, iż odniósł się w stosunku do pana tak szorstko, nie znał on zaśług położonych przez pana dla cesarza i ojczyzny.

Lecz my, którzy wiemy, co pan uczynił, my co wiemy o pańskim bohaterstwie i poświęceniu, cenimy pana bardzo i jest zaszczytem dla nas, że możemy nazwać pana naszym przyjacielem.

Kiedy obaj amerykańscy oficerowie przestąpili burt łódki, zrozumieli, iż powrotu dla nich już nie ma.

Ponure myśli przychodziły im do głowy. Czy jeszcze kiedyś zobaczą ojezystą ziemię i rodzinę? Czy uda im się przedsięwzięcie? Czy Niemcy nie domyślą się niczego? Nareszcie przybili do łodzi podwodnej.

Przestąpili próg wyczekanej dla nich małej kabiny, i mieli uczucie jakby przestąpili próg więzienia, do którego dobrowolnie weszli.

Kapitan łodzi podwodnej zabronił oficerom amerykańskim przestępować próg wyznaczonej im kabiny, bojąc się by jakiś majtek z załogi nie wbił im noża w serce.

W małej kajucie byli pozostawieni samym sobie i swoim ponurym myślom. Stracili pojęcie czasu, nie wiedzieli czy jest dzień czy noc, a przynoszony im jedzenie majtek też niczego powiedzieć nie umiał.

Nie wiedzieli jaką przestrzeń przebyli, jaka dzieliła ich od uciążliwego celu. Ciągła cisza, nie przerywana żadnym odgło-

sem z zewnątrz była nie do zniesienia.

Jedynie od czasu do czasu zaglądał do nich książę Joachim i w serdecznych słowach wypytywał ich się o stan zdrowia.

Kiedy nareszcie łódź przybyła do Kielu, to jest do miejsc lądowania, radość była ogromna.

Major poprzysiął sobie, iż zostanie choćby do końca wojny w Niemczech a drogę powrotną nie przebędzie w łódce podwodnej.

Nareszcie wyszli na ląd.

Książę zawołał wartującego żołnierza i rozkazał prowadzić się do komendanta portu. Teraz dopiero mógł major Andersen podziwiać ogromną flotyllę łodzi podmorskich, znajdującą się w porcie.

— Te okręty, powiedział dumnym głosem książę wskazując na niezliczone łodzie podmorskie, położą Anglię na obie łopatki, i nauczą ją prosić o litość i miłosierdzie.

Wtenczas dopiero zrozumie świat, co znaczy siła i potęga Niemiec Anglii nie pozwolimy nigdy występo-

wać, jako oddzielne państwo, lecz będzie ona prowincją cesarsko-królewskich Niemiec.

Doszli po kwadransie do baraków.

Tu zostali zatrzymani przez dyżurnego oficera inspekcyjnego i zaprowadzeni do generała, komendanta portu.

Książę wszedł do gabinetu, zostawiając obu amerykańskich oficerów w poczekalni. Przez kilka minut siedzieli sami słuchając wylewów radości starego generała, na widok księcia Joachima, którego uważał już za straconego. Wtem do poczekalni weszło kilku oficerów niemieckich.

Na widok dwóch obcych jeden zapytał po angielsku:

— Panowie jesteście jeńcami?

— Nie, odpowiedział major Andersen, w tymże języku jesteśmy byliśmy oficerami armii amerykańskich, lecz ponieważ sympatje nasze były po stronie niemieckiej, zdezerterowaliśmy i obecnie jesteśmy funkcjonariuszami niemieckiej służby wywiadowczej w Hiszpanii.

(D. c. n.)

O wojowniczej Marysi nie znoszącej pomalowanych panien.

(S.) Jak wiadomo, każda Marysia ma zwyczaj wtrącania się do cudzych interesów.

Jeśli taka Maryśka jest urzędniczką państwową, to jeszcze pół biedy, powie jej się, żeby nie mówić, a otrzymawszy 10 procent dodatku do pensji, gotowa

cały miesiąc milczeć. Gorzej bywa jednak, gdy taka Marysia

jest służącą.

Wtedy nic na świecie nie pomoże; trzeba pozwolić jej do syta się wygadać, a wywodów jej można słuchać albo nie słuchać — jak kto woli.

Panna Marysia Pr. była kucharką u państwa R.

Skromna i uczciwa, mogła uchodzić

za wzór dla swych koleżanek po fachu;

lecz niestety panna Marysia miała również pewne wady.

Była zamadto gadatliwa i zbyt krzykliwa.

W całym domu słychać było jej gruby głos, podobny do grzmotu, lub

armatniego huk.

Najbardziej drażniły Marysie wyszminkowane panny.

— Jak kiedyś taką ci przyłapię — mówiła do swych koleżanek — to w złości ślepia jej wyrwę!...

A należy zaznaczyć, że panna Marysia miała silną wolę i jak coś powiedziała, przeprowadzała

to przy najbliższej sposobności w czyn.

Onegdaj wieczorem wyszła do zakupy do miasta.

Nagle na ulicy Andrzeja ujrzała jakąś wyszminkowaną i wypomadowaną „lalusię“ o utlenionych włosach, chodzącą z jakimś wylegantowanym „face-tem“

W panie Marysi krew aż z gniewu zakipiała.

— Spójrzcie no na tę flondrę?... Jak to ci się wystroiło!... A ta morda wygląda, jak świeżo malowany szyl... Ino jeszcze napis jest potrzebny: nie ruszaj, bo świeżo malowane...

Te głośne spostrzeżenia zwróciły uwagę przechodniów, którzy przystawali i z ciekawością

przyglądali się owej parce.

Mężczyzna ów rozniewany nietaktownym zachowaniem się panny Marysi, odprowadził swą towarzyszkę do pobliskiej bramy a sam zaś udał się do najbliższego posterunku policji i poprosił dyżurnego policjanta,

by wysłuchał ował ową krzykliwą pannę.

Panna Marysia na widok zbliżającego się policjanta poczęła się

jeszcze bardziej awanturować, wskutek czego posterunkowy zmuszony był odprowadzić ją do komisariatu P. P.

Wojowniczej panie Marysi spisano w powyższym protokół i sprawę skierowano do sądu.

Nieszczęśliwa miłość przyczyną samobójstwa.

Straszne rozczarowanie zakochanego amanta.

(S.) Kazik B. syn średnio samożnych rodziców był uczniem

7-ej klasy tutejszej szkoły filologicznej.

Nadzwyczaj zdolny i pilny był ulubieńcem całego personelu nauczycielskiego.

W ostatnich dniach zaniedbał naukę i zaczął

nieregularnie przychodzić do szkoły.

Zdziwieni tym postępowaniem Kazika nauczyciele pytali go się o powód, lecz on dawał wykreśne odpowiedzi, a wreszcie powiedział, że chora jest jego matka i musi obsługiwać więc

nie może nadążyć z lekcjami.

Powód ten mu uwzględniono i przesłano go nagabywać w tej sprawie.

Tymczasem Kazik

czas, miast przy łóżku matki, jak twierdził, spędzał

w czułym tete a tete

z pewną panienką.

Poznał ją przed kilkoma tygodniami w pewnej cukierni i od razu się w niej

zakochał.

On również jej się podobał i od tego czasu spędzał

razem wolny czas.

Naiwny Kazik nie znając świata i ludzi miał

bezwzględne zaufanie do swej ukochanej.

Najbardziej zaintrygowało to Kazika, że codziennie, gdy przychodziła

godz. 8 wieczór,

ona go żegnała oświadczając

mu, iż rodzice każą jej być w domu wieczorem.

I oto, gdy razu pewnego siedział w tej samej cukierni w której poznał przedmiot swej miłości, zbliżył się doń jego znajomy, który w

bezcelny sposób

oświadczył mu, iż jego kochanka należy do kobiet

lekkiego prowadzenia,

Obrażony tym Kazik, urządził swemu koledze w cukierni

awanturę,

w następstwie czego właściciel cukierni kazał kelnerom

obu ich za drzwi wyrzucić.

Jednak w duszy Kazika zrodziło się podejrzenie.

Nazajutrz, gdy się z kochanką jak zwykle wieczorem

pożegnał —

miast wrócić do domu

począł ją śledzić.

To co ujrzał widocznie go tak przeraziło, iż postanowił z nią

zerwać.

Lecz niedoświadczony Kazik nie mógł przetrzymać takiej kompromitacji i postanowił popełnić

samobójstwo.

W tym celu zażył pewną ilość

jodiny.

Przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło Kazikowi pierwszej pomocy, poczem w stanie zadawalającym pozostawiło go na miejscu.

Przeczcucie pijanego naprowadziło na bandytów.

Dr. S. mieszkający pod Płockiem miał niezwykłą przygodę. Oto w tych dniach wyjechał do Warszawy w interesie, pozostawiając gospodarstwo chorą żonę na opiece rzadco przyjeżdżającego do domu gospodarza. W nieobecności p. S. rzadko wyjechał też na całą niedzielę do Płocka, gdzie spotkawszy kolegów, zabawił się z nimi dość wesoło a nawet, jak się później okazało, za duży wylał alkoholu — nie za kornierz.

W stanie silnego podniecenia wrócił do domu i usłyszawszy, że nowa gospodyni gości u siebie brata wszczął alarm, że dwóch napadli bandyci i pośpieszył po policję. Co go do tego skłoniło nie mógł wówczas, ani po przespaniu wytłumaczyć, dość że policję sprowadził i zażądał aresztowania gospodyni, której brat w międzyczasie gdzieś się podział. Przybyła policja odmówiała interwencji, gdyż nie było powodu do odbierania wolności gospodyni, którą wyiegitymowano i nie zauważono nic podejrzanego. W czasie jednak konfrontacji nazwisko podane przez gospodarza — Tomaszewska, zaintrygowało jednego z policjantów, coś mu przypominając.

Po powrocie na posterunek do Płocka połączył się on telefonicznie z Warszawą i począł wypyttywać o Tomaszewską, co do której miał jakieś zapomniane w szczegółach informacje. Otóż okazało się, że Tomaszewska ma istotnie niezbyt czyste policyjne imię i jest poszukiwana za... ki. Jakież było zdziwienie mieszkańców dworu i samego rzadcy, gdy po paru godzinach otrzeźwienia zobaczył znów policję naprawdę aresztującą i zabierającą ze sobą Tomaszewską, którą on miał zamiar nazajutrz za gorszący incydent przeprosić. Przeczucie jego powstałe z niewiadomych powodów okazało się słuszne, gdyż „brat“ aresztowanej był, jak ustalono, poszukiwanym bandytą a ona jego współniczką. Jest to, zdaje się, pierwszy wypadek, by stan alkoholowy przyczynił się do wykrycia bandytów a w każdym razie niezwykły wypadek.

Mściwa tygryśica.

Według dzienników angielskich, w puszczy, rozciągającej się wzdłuż linii kolejowej, wiodącej z Assamu do Bengalu, grasuje krwawa iudożerca tygryśica, której, pomimo wszelkich usiłowań, dotychczas nie zdołano upolować.

W tym celu zażył pewną ilość jodiny. Przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło Kazikowi pierwszej pomocy, poczem w stanie zadawalającym pozostawiło go na miejscu.

Na wiadomość o tem utworzono w Assamie wyprawę myśliwską, w której uczestniczyło 12 najlepszych myśliwych miejscowej załogi wojskowej. Jedy- nym wynikiem tej wyprawy było to, że robotnik kolejowy, służący myśliwym za przewodnika, był napadnięty przez tygryśicę. Na szczęście zdołano go uratować i przewieźć w stanie ciężkim do szpitala.

Jak powiadają krajowcy, tygryśica mści się tak krwawo na ludziach, ponieważ dwóch myśliwych znalazło gniazdo tygryśicy podczas jej nieobecności i zabralo z niego dwoje tygrysiąt.

Panienki nie powinny chodzić same wieczorem.

Nieprzyjemna przygoda dwóch przyjaciółek.

(S) W dniu wczorajszym ulicą Krótką szły dwie dość przyzwoicie ubrane panienki:

niejaka Różia I., zamieszkała przy ulicy Narutowicza 22, wraz ze swą koleżanką, Felą S., zam. przy tejże ulicy pod Nr. 23.

Obie panny żywo o czymś rozmawiając nie spostrzegły wcale, jak z przeciwnej strony zbliżało się do nich dwóch pijanych młodzieńców.

Nagle jeden z nich podszedł do owych panien i począł je w straszny sposób

wyzywać. Przechodząc obok znajomy

owych panienek, pan A. stanął w ich obronie.

Awanturnicy rzucili się wóczas na pana A i chcieli go

pobić.

W tym samym czasie przeszedł obok posterunkowy, który widząc co się dzieje, zatrzymał awanturników. Jeden z nich po drodze zdołał

mu umknąć,

drugiego zaś odprowadził do VIII komisariatu P. P., gdzie skonstatowano, iż jest to niejaki

Jan Jasiński.

Jasińskiego po spisaniu protokołu, osadzono w areszcie.

Smutne dzieje zakochanego.

Pech wszystkiemu winien.

(S.) Pan Marek S. był młodzieńcem wiele obiecującym, choć zupełnie, a to

zupelnie przeciętnym.

Był on urzędnikiem bankowym

od wielu już lat. I pewno przez całe życie zostałby pan Marek skromnym urzędnikiem, gdyby nie...

kobieta.

Razu pewnego poznał w teatrze pewną pannę, w której się do szaleństwa

zakochał.

Od tego czasu pan Marek się zupełnie zmienił. Pracę w banku zaniedbał i ca

tymi dniami spędzał wolny czas ze swą ukochaną.

W końcu posadę utracił i znalazł się nagle

bez zajęcia.

I poczęto się panu Markowi coraz gorzej wieść.

Kochanka go w końcu również opuściła i rozgoryczony tem wszystkim pan Marek postanowił

popęlić samobójstwo.

W tym celu zażył

sublimatu...

Przywołane przez sąsiadów pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy desperatowi, pozostawiło go w stanie osłabionym na miejscu.

Pannie Lili nie powiedło się.

Przez rękawiczki można mieć dużo nieprzyjemności.

(S.) Któż ze złotej młodzieży łódzkiej nie znał

panny Lili P-równy?!

Piękna blondynka (włosy u- denione), o dużych kuszących oczach, drobnej twarzy i... i, małym, jaskrawym kapelusiku, w którym — nota bene — było jej

nadzwyczaj do twarzy.

Bywała wszędzie: w cukierniach, na fajkach... w prywatnym mieszkaniu

zawodowego donżnana...

w różnych nocnych lokalach... a nieraz i...

na Tramwajowej...

Ala trudno. Czasy dziś przecież są takie ciężkie...

a żyć trzeba, więc...

I dobrze się w tej atmosferze czuła panna Lili.

Zawsze piękna i powabna, miała wśród bogatych sfer

ogromne powodzenie i „wzięcie“.

Przyszedł kryzys.

Panna Lili z powodu ogólnego braku gotówki, coraz mniej miała wielbicieli, a co zatem idzie, zarobki jej stawały się coraz mniejsze i niksiejse.

Lecz „fason“ trzymać przecież trzeba...

A teraz przychodzi nowa moda,

a ona przecież musi mieć nową suknie, kapelusz, pantofle...

Cóż czynić?...

Pewnego razu ujrzała w wystawie na ulicy Piotrkowskiej piękne

damskie rękawiczki.

— W jaki sposób można byłoby je posiadać?!

Nagle jakaś myśl jej w głowie

zaświtała.

Weszła do sklepu i poprosiła o pokazanie sobie owych rękawiczek.

W pewnej chwili, gdy sklepowa się odwróciła, panna Lili szybko schowała rękawiczki do kieszeni

i chciała nieznacznie wyjść ze sklepu.

W tej samej chwili sklepową się odwróciła,

a widząc wymykającą się ze sklepu pannę Lili, pognoniła ją i zatrzymała ją

obok drugiego domu.

Przywołany posterunkowy odprowadził złodziejkę do komisariatu, gdzie po spisaniu protokołu, osadzono pannę Lili w areszcie.

Uniwersytet warszawski trzeba rozbudować.

Niezwykła ciasnota pomieszczeń uniwersytetu warszawskiego, potęgująca się z roku na rok sprowadzała, iż w r. b. na 5000 zgłoszonych, przyjęto tylko 3000 studentów. Jedy- nym wyjściem z obecnej sytuacji jest rozbudowa kompleksu gmachów uniwersyteckich. — W tym celu władze uniwersyteckie prowadzą od pewnego czasu pertraktacje z grupami szwajcarskich i francuskich kapitalistów w celu uzyskania pożyczki w wysokości około 100 milionów

złotych. W razie otrzymania tej kwoty projektowaną jest budowa przy ul. Grójeckiej kilkudziesięciu monumentalnych gmachów, do których przeniesione byłyby wydziały medyczne i przyrodnicze łącznie ze wszystkimi klinikami. Na Krak. Przedmieściu pozostałyby tylko wydziały humanistyczne, prawny i teologiczny. Rozbudowa pomieszczeń uniwersyteckich pozwoliłaby na zwiększenie liczby studentów

Czytajcie „NOWINY“.

NOWINY SPORTOWE.

Ł. K. S. — Siła 9:0 (5:0).

Dawne to już czasy, bo przeszło 2 lata temu kiedy Ł.K.S. z każdym lokalnym przeciwnikiem zatałwiał się w ten sposób. Później przyszły rozmaite niesnaski, bracia Kubiści, którzy lwia część bramek na każdych zawodach robili, przenieśli się do Turystów, a napad Ł. K. S. zachorował na anemię.

I jak przedtem, po każdych zawodach miejscowa i zamiejscowa prasa notowała niemal stale, „atak dobry, lub bardzo dobry, pomoc i obrona słabsza“, tak od wiosny 1923 roku notatki w prasie brzmiały zupełnie odwrotnie: Ł. K. S. miał na każdych niemal zawodach decydującą przewagę, ale zwyciężał z bardzo minimalnym stosunkiem bramek, albo schodził z boiska pokonany. Atakowi brak było życia, którego nie mogli wprowadzić ani ociężały Szpurna, ani też dziki Fejer.

Stan ten trwał do przedostatniej niedzieli i trwałby może jeszcze bardzo długo, gdyby nie przypadek, o ile w ciągu tych dwóch lat uzyskiwane przez Ł. K. S. bramki w znacznej części trzeba było przypadkowo przypisać, to na ostatnich dwóch zawodach, a przedewszystkiem na ostatnich, były one wynikiem sumiennej i serdecznej pracy linii napadu.

I wtedy, przed dwoma laty Ł. K. S. nie potrzebował się liczyć z żadną lokalną konkurencją, gdyż liczba jego zwolenników rosła, jak na drożdżach, ściągając ich bowiem każda, ponad „notmę“ strzelona bramka. To też Łódź notowała wtedy rekord publiczności na zawodach drużyn krajowych w całej Polsce. Z Ł. K. S. poczęto się już nie tylko w Łodzi, ale w całej Polsce liczyć, lecz nie stety wszystko pienieło jak sen.

Kto zna psychologię naszej publiczności sportowej, która nie pyta, jak grano, która za cały efekt zawodów uznaje wyłącznie tylko ilość a nie jakość strzelonych bramek, dla której przygotowaniem do strzału, prawie, że nie istnieje, ten się nie zdziwi i nie będzie pytał o powody dlaczego w roku ubiegłym i bieżącym, nawet na bardzo interesujące zapowiadających się zawodach, widownia świeciła pustkami.

W streszczeniu odpowiedź będzie brzmiała mniej więcej w ten sposób: na grze niewiele się znamy, a posiadając w wysokim stopniu rozwinięty patriotyzm lokalny, pragniemy, ażeby wszyscy byli wysokocyfrowo bici. A jeżeli nasi sportowcy spełnią ten warunek i przyjemny obowiązek, to mogą być pewni, że widownia zaroi się znowu tysiącami, żądnych oglądania zwycięstwa odnoszonego przez ulubione barwy widzów. Ze publiczność ma do tego niezaprzeczalne prawo, o tem nikt nie wątpi, pragnie ona bowiem widzieć postęp i zaszczyty, a nie upadek i tawarzającą mu kompromitację.

Obowiązek ten spełnił wczoraj Ł. K. S., spełnił go w tak wysokim stopniu, że upoważnił tem każdego do wiary w lepszą przyszłość.

Oczyja w tem zasługa, trudno określić, lecz bez przesady na uznanie zasłużyła linia napadu, która tym razem grała, „jak z nut“. Do niedawna jeszcze ociężała i bezmyślna, wczoraj pokazała ona grę naprawdę pierwszorzędną. Na pierwszym miejscu w linii napadu należy postawić Ałaszewskiego, który jako kierownik musi się jeszcze wiele uczyć, ale jako pracownik był on wprost wymieniony. I właśnie

dzięki jego „wszędobylskości“ tyły przeciwnika miały bardzo ciężką i trudną pracę, gdyż ten „siedząc“ im na piętach, nigdy ich nie dopuścił do swobodnej pracy. W dodatku Ałaszewski nie grając nawet w najmniejszym stopniu egoistycznie, zatrudniał swoich sąsiadów bardzo dobrze. Po nim zasługują na wyróżnienie obaj skrzydłowi, Sledź i Durka, którzy mieli wprawdzie zadanie ułatwione, z powodu słabej gry obu bocznych pomocników Siły, to też pokazali oni grę, jakiej w r. b. u nich nie widziano. Miller i Lange nie psuli pracy swoich kolegów, zwłaszcza ostatni wysuwał Sledźowi bajeczne piłki. W pomocy wszyscy dobrzy, ale najlepszy Gabriel, obrona Karaś i Cyll nie popełnili żadnych rażących błędów, natomiast Karas i Cyll nie mieli poła do popisu.

Siła wystąpiła bez Szuberta, grała bardzo ofiarnie, nie próbując nawet, jak się to zwykle praktykuje, murowania bramki, lecz broniąc się heroicznie, atakowała dość często, czem przysłużyła się do powodzenia zawodów, prowadząc prawie bez przerwy grę otwartą. Holdowała ona zresztą, bardzo prostej zasadzie strategicznej, że kto się chce skutecznie bronić, musi przedewszystkiem atakować. Zasada ta, ma w piłce nożnej najpraktyczniejsze zastosowanie, gdyż, jeżeli już u dwóch grających drużyn różnica klasy jest tak wielką, że jedna z nich przegrać musi, to przynajmniej tym sposobem gry nie szpeci się zawodów.

Przebieg gry, interesujący, dzięki ostremu tempu, oraz pięknej i celowej grze Ł. K. S.

Zaczyna Siła, lecz piłkę odbiera Sledź i odtąd cały szereg ataków, Ł. K. S. przy pomocy wiatru prowadzi lewą stroną. Sledź „urywa“ się raz po raz z piłką i oddaje, bajeczne przyziemne centry. W 6 min. Sledź centruje z linii outowej, a Ałaszewski strzela volley'em

1-szą bramkę dla swych braw.

W minutę później Miller marnuje, strzelając za wysoko, również przez Sledźa wypracowaną wspomniałą pozycję, a w 11 minucie Lange powtarza co do joty to samo, z tym wyjątkiem, że strzelił obok.

W 12 minucie Miller wysuwa Durec, który po krótkim solobiegów wypracowuje sobie pozycję do strzału, uzyskując

2-gą bramkę.

Po zacięciu ze środka, piłka znowu pod bramką Siły, gdzie z natłoku strzela Miller

3-cią bramkę.

W 20 min. Ł. K. S. uzyskuje dwa po sobie następujące kornery — obronione.

23 min. przynosi Ł. K. S-owi

4-tą bramkę

strzeloną w ten sam sposób, jak w 12 min., również przez Durkę z podania Langego, który piłkę podał Millerowi, lecz ten ją „odstąpił“ Durec.

Teraz na kilka minut Siła

przychodzi do głosu, uzyskując w 20 min. kornery, a w 33 minucie Halm przestrzelił (obok) z pewnej pozycji i z najbliższej odległości.

W 37 min. kornery dla Ł. K. S. strzelony w out, a w 45 m. Sledź centruje ostro, bramkarz Siły rzuca się, lecz nie jest w stanie, tego zbyt ostrego strzału obronić; piłka odbija się i

5-tą bramką

dla Ł. K. S. siedzi — poczem zaraz zmiana bramek bez pauzy.

Po zmianie bramek, Siła przez kilka minut przy piłce, uzyskuje dwa kornery — obronione.

Odtąd Ł. K. S. naciera zawięcie, atak sunie za atakiem, jak lawina na bramkę Siły, to też i wynik tej serdecznej pracy nie pozwala długo na siebie czekać.

W 7 min. Lange, bajecznym strzałem uzyskuje

6-tą bramkę.

W 9 min. kornery dla Ł.K.S. nie uzyskany i Siła znowu przedostaje się kilka razy na połowę przeciwnika, lecz bez rezultatu.

21 minuta przynosi czerwonym

7-mą bramkę,

strzeloną przez Ałaszewskiego.

Lange strzela w 35 min. z podania Ałaszewskiego

8-mą bramkę,

i przypieczętowanie w 44 min. z podania Durki rezultat na

9:0, rogów 6:3 dla Ł.K.S.

Publiczności mało, sędzia, p. Zmradł z Warszawy, zbyt mało zwracał uwagi na grę foul, której ofiarą padł w pierwszej połowie Karaś, kulejąc z dotkliwego bólu do końca gry, a później Durka.

Ł. K. S. II — Siła II 4:0.

Gra Ł. K. S. II, z powodu braku Ałaszewskiego znacznie słabsza niż dotychczas. Rezerwa Siły broniła się w ten sposób, że cała niemal drużyna ustawiła się w bramce, w którą Ł. K. S. bił, jak w parkan.

Ł. k. S. III — Widzew II 4:0.

Juniorowie Ł. K. S. przerzedzeni rezerwami, mieli jednak decydującą przewagę, zwyciężając zasłużenie.

Jak z powyższego wynika, trzy drużyny Ł. K. S. zwyciężyły swoich przeciwników decydująco, o czem świadczą stosunek uzyskanych bramek 17:0 na korzyść Ł. K. S.

Sprawozdanie z zawodów Ł. K. S. III — Widzew II i rezerwy Ł. K. S. z Siłą II jutro.

Fr. Romanek.

Ł.T.S.G. — Union 3:0 (valcover).

Ł.T.S.G. II. — Union II. 1:2.

O broń dla oficerów rezerwy.

Zw. strzelecki, w którego szeregach jest wielu oficerów rezerwy, podjął obecnie starania w min. spraw wojskowych, aby sprawa posiadania broni krótkiej przez oficerów rezerwy, została jasno określona przez zmianę, ewentualnie uproszczenie procedury otrzymywania pozwoleń na noszenie broni.

Chodzi również o to, by oficerowie rezerwy mogli łatwo nabywać amunicję po cenach, ustalonych dla oficerów służby czynnej, oraz mogli odbywać ćwiczenia strzeleckie na strzelnicach wojskowych.

Zaznaczyć przytem należy, iż książeczka służbowa oficera rezerwy zawiera rubrykę.

Sztuczny cukier.

Profesor Baly z Itaki, w stanie New-York, podał do wiadomości, że udało mu się wytworzyć sztuczny cukier. Praca profesora Baly'ego jest ściśle naukową i uświadczenia jego znane są w świecie naukowym od kilku lat.

Wiadomość ta poruszyła do żywego silną w całym świecie organizację cukrowników, gotowych do znacznych ofiar, by technice nie pozwolić zastąpić cukier roślinny cukrem sztucznym. Cukrownicy uważają zaprzestanie wyrobu cukru z buraków za nieszczęście dla rolnictwa, ale chemiczna fabrykacja cukru z kwasu węglowego i wodoru zwolniłaby ogromne przestrzenie najurodzajniejszej ziemi od uprawy buraków i dałaby możliwość powiększenia produkcji zboża, jarzyn i świetnego rozwoju gospodarstwa budowlanego i mlecznego.

Profesor Baly gwoli uspokojenia cukrowników sam powiada, że odkrycie jego ma narazie znaczenie tylko teoretyczne, a o zastąpieniu dotychczasowej metody wytwarzania cukru narazie mowy niema.

Sztuczne wytwarzanie cukru polega w pierwszej fazie na wytworzeniu formaldehydów przy pomocy krótkich fal światła ultrafioletowego, a następnie przy pomocy długich fal tegoż światła. W pracowni stosowane są lampy kwarcowe. Światło słoneczne dla sztucznego wytwarzania cukru posiada za mało promieni ultrafioletowych.

Tem pociesza się dyrektor Instytutu przemysłu cukrowego w Niemczech, prz. dr. Herzfeld, gdyż światło lampy kwarcowej jest drogie.

Zwana badenska fabryka ani-

liny i sody wytwarza metodą syntetyczną alkohol mentylowy, a z niego formaldehyd w wielkich ilościach, że możliwość wytwarzania wielkich ilości cukru z formaldehydu poważnie powinno być wzięte pod uwagę. Jednakże procesy, które słońce przeprowadza w roślinach, sztucznie wytwarzany cukier musi zastępować spalaniem węgla czy ropy, lub w innej drodze zdobytej energią kosztowną, podczas gdy dla cukrowników słońce pracuje bezpłatnie.

Ciekawe jest wyznaczenie prof. Herzfelda, że nietylko słońce darmo wysiła się dla cukrowników, ale wogóle cukier jest produktem zupełnie darmowym, gdyż przez racjonalne zużycie produktów ubocznych, koszt uprawy buraków pokryte są przez te produkty, podobnie ma się rzecz z trzciną cukrową. Z tego wyznaczenia jednego z pierwszych fachowców wynika, że cena pobierana za cukier poza podatkiem, stanowi czysty zysk cukrowników. O ile metoda prof. Baly'ego da się praktycznie zastosować, grozi cukrowi roślinnemu bardzo poważna konkurencja i cukier bardzo potanieje, a pola buraczane w znacznej części wrócą pod uprawę zboża, buraków pastewnych, marchwi czy kapusty o ile kapitał światowy cukrowniczy nie zdławi uświadczeń uczonych. Nader często kapitalistyczne interesy zorganizowane i zsolidaryzowane unicestwiają najlepsze pomysły wynalazców. Związki fabrykantów nie pozwalają na stosowanie znakomitych czasem pomysłów, by uniknąć nowych, często kosztownych inwestycji.

Trocki przeciw Gorkiemu.

Po śmierci Lenina Maksym Gorkij ogłosił artykuł, w którym składał hold zmarłemu. Pisał m. in. tak: „Dla mnie Lenin jest bohaterem legendy, człowiekiem, który wydał z piersi swojej serce płomiennie, aby jego ogniem oświecił ludzium drogę“.

Komisarz do spraw wojskowych, p. Trockij, teraz dopiero ogłosił w „Prawdzie“ swoje uwagi z powodu panegiryków Gorkiego na cześć Lenina. Artykuł Trockiego zawiera „brawe sprostowanie i powiędzenia, które warto powtórzyć. Gorkij pisał w cytowanym powyżej artykule: „Nie pamiętam wypadku, żeby Iljicz odmówił mojej prośbie. Jeżeli zdarzało się, że prośby te nie były spełniane, to nie z jego winy, a, prawdopodobnie, wskutek przekleństw braków mechanizmu, które zawsze istniały w ciężkiej maszynie państwowości rosyjskiej“.

Przyznaje się — pisze Trockij — że to zdanie najbardziej mnie razi. Wynikałoby zeń, że Lenin bezlitośnie ścigał wrogów rewolucji, ale kiedy tylko Gorkij wszczynał o kogoś starania, Iljicz nigdy nie odmawiał. W rzeczywistości było tak: Lenin patrzył na prośby Gorkiego i na niego samego „wszechwidzącym okiem wielkiego chytrka“; po prostu nie oponował Gorkiemu przy jego prośbach, a sprawę pozostawiał działaniu mechanizmu sowieckiego“. Z tą samą prze-

biegłością przekonywał on Gorkiego, żeby wyjechał zagranicę. Było to wyrachowanie polityczne, bo Gorkij plątał się w sprawy polityczne, których nie rozumiał.

Trockij uważa, że niepotrzebnie troszczył się Gorkij o kulturę. W roli „zakrytyjama od kultury“ nie rozumiał, jaki być winien rewolucyjny do niej stosunek.

Dla pouczenia Gorkiego i innych, cytuje p. Trockij taki epizod: „Przypominam sobie petersburskiego Woroncowa, który w pierwszych czasach po przewrocie był przy Leninie. Kiedy sztychaliśmy się do ewakuacji Petersburga, Woroncowa oświadczył: Trzeba by wpakować dynamit pod Petersburg i wszystko wysadzić w powietrze! „A czy nie szkoda wam, towarzyszu, Petersburga?“, zapytałem Woroncowa, podziwiając jego petersburskiego proletariusza. „Niema czego żałować — odpowiedział, — wrócimy, zbudujemy lepszy...“.

Oto — pisze Trockij — właściwy stosunek do kultury. Oto jak zapatrywał się na to Lenin. Tu niema ani śladu płacizności psalmisty cerkiewnego. Tu niema „arcyrosyjskiego talentu do oprowadzania wszy na arkanie“.

Nie raz już stwierdziliśmy, że „wspomnienia“ p. Trockiego są zabójcze dla jego przyjaciół.

O radjotelefonie.

Rozporządzenie o radjotelefonie w wykonaniu ustawy przyjętej jeszcze przed ferjami wejść ma w życie z dniem 1 listopada br. Pozwolenie na stacje

amatorskie odbiorcze wydawane będą po opłaceniu minimalnej należności rejestracyjnej w kwocie 5 zł.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8.15 „Pocałunek“	godz. 8.15 „Pani X“	Czterech jeźdźców Apokalipsy	Dziennik kobiety kochającej	Trzej Muszkieterowie. Serja III i IV.	Godz. 8.30 Program Nr. 3.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

CYRK A. Ciniselli

Konstantynowska
№ 16.

Dziś

2 wielkie przedstawienia.
o godz. 4-ej po południu ceny niższe!
Nowy program Nr. 3.



Sensacja dnia!

Po wielkich sukcesach w największych miastach świata, przybył na kilka występów niezwykły

HARRY FUCHS

Jedyny współzawodnik słynnego Brajtbarda, Samson XX wieku, Król żelaza i łańcuchów. Fenomenalność w wyk. nast. produkcji: Harry Fuchs utworzył z własnych piersi most, przez który przejdzie 10 koni. Harry Fuchs utrzymuje kowadło wagi 1000 funtów, na którym kowale kuć będą podkowy z rozżarzonego żelaza oraz szeregi innych ćwiczeń ciężarowych, dbając w Łodzi niewidzianych.

Trampolina

niezwykły skok arabski przez 5 koni wykona ALI.

3 akrobatów — siłaczy
najtrudniejsze ewolucje gimnastyczne wyk. RINALDINI.

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności pro longowany tylko na kilka dni
„MEWU” Cud mechan. XX w i wiele inn. ciek. atrak.

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 20-go października r. b.

Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa serja V (6 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej popoł. dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana III i IV serja obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 20-go do 25-go b. m. codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-ej po południu.

Wojteczak Stefania

Akuszerka
Kasy Chorych m. Łodzi
ul. Łagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554

SKORA

Chrześcijański
Hurtowy i Detaliczny
Skład Skór

Łódź, Potrkowska 175.

Poleca po cenach fabrycznych skóry szwskie i rymarskie w różnych gatunkach. —
Kredyt otwarty



NADESZŁY

Brunswik-gramofony z Ameryki

REPTY ARTYSTYCZNE z Ameryki i Niemiec
Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwe „Elifé”-struny

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**

Piotrkowska 34.

Maszyny do szycia

„Burgera”

Ceny przystępne. warunki dogodne.
Piotrkowska 82. w podwórzu. 601

Brzytwy od zł. 1.50

Maszynki do włosów
od zł. 4.50

— u —
M. GURINA
Nowomiejska 15. 585

Sprzedaz obuwia

własnego wyrobu
męskiego damskiego i dzieciennego
po cenach konkurencyjnych!



robotą gwarantowaną

L. Balicki i S-ka

Skład Główny w Łodzi:
ul. Aleksandrowska 36.

Filja ul. Drewnowska 18, róg Stodolnianej

Uwaga: Białe sztyldy.

Pierwszorzędna łódzka pracownia
kuśnierska 591

B. Goldberg

ul. Targowa Nr. 38.

przyjmuje wszelkie roboty futrzane, oraz szycie nowych palt i żakietów fokowych i karakułowych podług ostatnich zagranicznych modeli. Ceny przystępne.

CEBULKI KWIATOWE

dla jesiennego wysadzania, do doniczek i gruntu, polecają

Składy nasion 579

L. JASINSKIEGO,

prowadzone od 1870 r. w Łęczycy,
oddział w Łodzi, Andrzeja 10.

Najtańsze i najskuteczniejsze drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — || Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — || Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — || Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Baczność! Na raty i za gotówkę!

Czy wiecie gdzie najtaniej kupić obuwie?

Swoj do swego!

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma



Błazejczyk i Gordoni

448 SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łagiewnicka 23.

UWAGA: Czerwone sztyldy robotą gwarantowaną z własnych warsztatów.

Restauracja Hotelu

„SAVOY”

Traugutta 6.

REDEŃ, Bachliński
Gronowski i Kamińska, ulubiony duet taneczny
TRAWIŃSKA, tancerka
ZAMOJSKA, pieśniarka.

Orkiestra
pod kier.
M. LEWAKA.

Wejście
bezpłatne.

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa
„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

Objaśnienia Ustawy o ochronie lokatorów.

do nabycia

w Agencji „ZIW”

Gdańska 57, telef. 27-90.

Poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub innej nawet i fizycznej. Posiadam 6 klas gimnazjum, 2 lata praktyki leśnej, 5 lat praktyki biurowej. Of. do „Nowin”. 559

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania urządzenie sklepowe składające się z kontuaru oszklonego, szafy oraz pomalowanego na biało kontuaru z pulpitem. Wiadomość u L. Miguły, Nawrot 16. 574

Potrzebne zdolne szwaczki Zielona nr. 16 m. 3. 599

Skradziono portfel zawierający gotówkę 50 zł., patent V-ej kat. oraz paszport polski, wyd. w Łodzi na imię i nazwisko Rocha Wólka, zam. w Łodzi przy ul. Bazarnej nr. 1 600

Zaginął dowód № 3284 Oddziału I-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia 31. 613

Zgubiono portfel zawierający gotówkę 28 zł. oraz książeczkę wojskową wydaną w Łodzi na imię i nazwisko Rudolfa Szelecha, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego 104. 614